

nie do wojny. Wpływ taki będzie posiadał o tyle, o ile sprawami przygotowania obrony Państwa będzie osobiście kierował i o ile będzie posiadał odpowiedni organ pracy, przeznaczony wyłącznie dla opracowywania tych zagadnień. Tym organem będzie podporządkowany mu Sztab Generalny.

#### **Rada Obrony Państwa.**

Projektowany skład i kompetencja Rady Obrony Państwa ma czynić zadość następującym potrzebom: 1) potrzebie kontaktu Prezydenta Rzeczypospolitej z Rządem i Generalnym Inspektorem Wojska w sprawach wojskowych, 2) potrzebie zainteresowania całego Rządu sprawami obrony Państwa i wreszcie 3) potrzebie zapewnienia tej instytucji pierwiastka fachowo-wojskowego przez wprowadzenie do niej Generalnego Inspektora Wojska.

Regulując te najbardziej zasadnicze zagadnienia z zakresu organizacji Naczelnych Władz Obrony Państwa, pozostawia projekt uregulowania wszelkich innych zagadnień z tego zakresu narazie rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej w tym przeświadczeniu, że ustalenie już dziś w drodze ustawodawczej w szczegółach organizacji sił zbrojnych, a w szczególności organizacji naczelnych władz wojskowych byłoby przedwczesne, i że będzie ono mogło nastąpić dopiero po wypróbowaniu w praktyce odpowiednich zasad.

---

## II

### **ORZECZENIE KOMISJI DLA ZBADANIA STANU AKTÓW OPERACYJNYCH Z 1920 R.**

«Komisja, powołana przez ministra spraw wojskowych do zbadania stanu aktów operacyjnych z 1920 roku w związku z zarzutami, wysuniętymi przez Pana Marszałka Piłsudskiego, po odbyciu kilkunastu posiedzeń, gruntownym zbadaniu aktów i zasięgnięciu informacji u 28 oficerów, zakończyła swe prace, przedstawiając panu ministrowi następujące orzeczenie:

«Polemika publicystyczna, a następnie wojskowo-pamiętnikarska, rozpoczęta po odniesieniu zwycięstwa, jakiego Polska nie zaznała od czasów Jana III, doprowadziła do głębokiego rozgoryczenia umysłów oraz odebrania wojsku i jego Wodzowi radości z dokonanych czynów. Nie zabrakło prób udowodnienia, że zwycięstwo było jedynie wynikiem wskazań doradców obcych, choć doradcy ci z całą szczerością żołnierską zaprzeczali temu, że uwieńczyło ono nasze chorągwie dzięki przypadkowi, dzięki niższości przeciwnika, choć straty jego i nasze protestowały swą krwawą wymową przeciwko podobnym wywodom, że odnieśliśmy je wbrew wszelkim regułom strategii i taktyki, przez Wodza

i dowódców niefachowych. Mówiono o zwycięskim Wodzu kampanii 1920 roku, że miał być rzekomo marionetką w ręku swych doradców; usiłowano całość zasługi przenieść na jednych, całość winy na drugich.

Z tej atmosfery niechęci, z tej polemiki, nad którą głęboko ubolewać należy, wyrosły później zarzuty Marszałka Piłsudskiego.

Komisja, badająca te zarzuty, musiała na wstępie stwierdzić że tak smutną ich genezę, a później nieścisłość lub bezpodstawność najważniejszej ich części. Jeżeli istniały u nas obawy stronnictwej publicystyki i pamiętnikarstwa wojny roku 1920, to nie myślano nigdy o fałszowaniu dokumentów tej wojny lub celowym usuwaniu z archiwów znajdujących się już w nich aktów.

Miały natomiast miejsce zjawiska innego rodzaju, które uszczupliły stan materiału źródłowego już w czasie wojny, gdy znajdował się jeszcze w ręku sztabów, kierujących nią. W czasie, gdy przy niezwykłym napięciu woli i nerwów prowadziło się działania bardzo odpowiedzialne i równocześnie tworzyło wojsko, trudno było wymagać od ludzi, pochłoniętych tymi czynnościami, należytej pieczy nad biurową i archiwalną stroną ich pracy. Nie wszystkie rozkazy przechowywały się w swych pierwowpisach koszulkowych, stanowiących tak cenny materiał dla historyka; niejednokrotnie los ten spotkał nawet najważniejsze rozkazy operacyjne; nie mogło być mowy o naklejaniu wszystkich rozmów «długiesowych». Niejednokrotnie bardzo ważne rozkazy operacyjne załatwiano drogą rozmowy ustnej lub telefonicznej. Ten stan rzeczy uległ dalszej niekorzystnej zmianie w czasie przekazywania aktów operacyjnych do archiwum sekcji historycznej, zarodka późniejszego Biura Historycznego Sztabu Generalnego. Akta Naczelnego Dowództwa, frontów, armij, dywizyj, oddziałów, napływały w stanie bardzo różnym, często nieuporządkowane i uszczuplone. Niektóre grupy aktów pozostały dotąd w ręku oddziałów Sztabu Generalnego, departamentów ministerium spraw wojskowych oraz sądów wojskowych. Inne, niejednokrotnie bardzo ważne, znalazły się w ręku dowódców i dopiero stanowczy rozkaz pana ministra umożliwił częściowe ich zdobycie; niektóre z nich wpłynęły do archiwum Biura Historycznego dopiero w maju roku bieżącego; inne znajdują się po dziś dzień w rękach prywatnych. Później, gdy większość aktów znalazła się już w archiwum Biura Historycznego, szereg przyczyn wpłynął na to, że ich inwentaryzacja i uporządkowanie musiały postępować niezwykle wolno. Sześciokrotne przenoszenie Biura Historycznego z lokalu do lokalu, szczupłość przyznawanego każdorazowo pomieszczenia, skromna ilość etatów archiwalnych (dwóch oficerów, podczas gdy w Rumunii, np. 20 oficerów nie ukończyło uporządkowania aktów z czasów wojny światowej), brak pracowników, przygotowanych fachowo do roboty archiwalnej i pozostających w niej dłużej — robiły tutaj swoje. Następnie część aktów z archiwum sekcji historycznej wypożyczała Najwyższa Komisja Opiniująca do spraw przeciwko poszczególnym uczestnikom wojny, nie przestrzegając przy tym kardynalnych zasad porządku archiwalnego. Akta te zrazu nie wróciły do archiwum Biura Historycznego, ale znalazły się w oddziale V Sztabu Generalnego, skąd odebrano je dopiero w roku 1924. Niektó-

rzy dowódcy oraz autorowie prac historyczno-wojskowych wypożyczali z archiwum całe kompleksy aktów, co również sprzeciwia się zasadom praktyki archiwalnej. Ten stan rzeczy ulegał z każdym dniem zmianie na lepsze, dzięki energii Biura Historycznego Sztabu Generalnego, zbierającego skrzętnie akta operacyjne i podporządkowującego je coraz dokładniej. Na tle jednak stanu rzeczy w latach 1923/24, gdy pewna część dokumentów znajdowała się jeszcze w oddziale V Sztabu Generalnego w rękach osób poszczególnych, gdy stan uporządkowania archiwum nie pozwalał jeszcze stwierdzić, czy dany dokument, nieodnaleziony w tekach Naczelnego Dowództwa, nie znajdzie się w tekach frontów, powstawały podejrzenia, które ostatnio znalazły wyraz publiczny w liście otwartym do «Kuriera Porannego». W sprawie tych oskarżeń komisja, zbadawszy wszystkie dostępne akta oraz przesłuchawszy cały szereg oficerów z Marszałkiem Piłsudskim na czele, stwierdza, że: 1) nie może być mowy o sfałszowaniu rozkazu Wodza Naczelnego do gen. Rydza-Śmigłego, nakazującego mu odwrót z Kijowa na Żytomierz. Autentyczny — jak to stwierdził w komisji Pan Marszałek — rozkaz Wodza Naczelnego z dnia 10 czerwca 1920 roku został przesłany natychmiast przez Naczelne Dowództwo do dowództwa frontu ukraińskiego, w celu przekazania go 3-ej armii, zaś ówczesny szef Sztabu Generalnego, gen. Stanisław Haller, nie tylko wydał wszelkie potrzebne zarządzenia dalszego przekazania tego rozkazu, lecz w rozmowie «hughesowej» z gen. Listowskim z dnia 10 czerwca zapytywał wyraźnie: «Czy depeszą radio do gen. Śmigłego była podana zasadnicza treść rozkazu Naczelnego Wodza?» i otrzymał na to odpowiedź «tak». Winę formalną niezrozumienia i niedokładnego przekazania rozkazu z dnia 10 czerwca 1920 roku ponosi więc dowództwo frontu ukraińskiego.

2) Komisja, mimo starannych poszukiwań i wysłuchania wyjaśnień Marszałka Piłsudskiego, nie odnalazła żadnego pisma gen. Stanisława Hallera do gen. Szeptyckiego, w którym by gen. Stanisław Haller, powołując się na wolę Wodza Naczelnego, lekceważył doniosłość obrony Wilna. Wszystkie istniejące z tych czasów rozkazy stwierdzają przeciwnie, że zarówno Wódz Naczelny, jak i szef Sztabu Generalnego przywiązywali do obrony Wilna bardzo duże znaczenie.

O ile chodzi o depesze Wodza Naczelnego do gen. Boruszcza, to Pan Marszałek zgodził się w komisji na to, że za depezę tę uznać można jego depezę do dowództwa frontu północnego z dnia 12 lipca 1920 roku, nakazującą bezwzględną ochronę Wilna przeciwko bolszewikom i Litwinom. Depeszy tej nie było w archiwum Biura Historycznego Sztabu Generalnego w roku 1923, to jest w czasie zbierania materiałów do książki Pana Marszałka, gdyż znajdowała się w aktach sprawy gen. Boruszcza, przekazanych przez Najwyższą Komisję Opiniującą Oddziałowi V Sztabu Generalnego.

3) Komisja stwierdziła, że w nocy z 20 na 21 sierpnia 1920 roku miała istotnie miejsce ostra rozmowa telefoniczno-«hughesowa» pomiędzy Panem Marszałkiem i gen. Rozwadowskim, spowodowana zmianą przez Naczelne Dowództwo kierunku pościgowego 1-ej armii z północno-wschodniego na północno-zachodni.

W końcu komisja podnosi z uznaniem sumienną działalność obydwu szefów Biura Historycznego w latach 1923—1925, w szczególności stwierdza, że obecny szef Biura, gen. Kukiel, położył istotne zasługi w kompletowaniu i porządkowaniu archiwum.

Oświadczenie niniejsze obejmuje tylko te punkty, na które zgodzili się wszyscy członkowie komisji.

Gen. Skierski i prof. Zakrzewski, podpisując oświadczenie powyższe, zastrzegli równocześnie, że złożą oświadczenie uzupełniające.

Warszawa, dnia 5 listopada 1925 roku.

Podpisali: Przewodniczący Komisji gen. dyw. Leonard Skierski.

Członkowie: Bronisław Gembarzewski, Wacław Tokarz, Stanisław Zakrzewski, Władysław Konopczyński».

#### Oświadczenie gen. Skierskiego.

«Ponieważ orzeczenie komisji dla zbadania stanu aktów operacyjnych z roku 1920 nie wyczerpuje całości i dotyka więcej kwestyj formalnych, niż zasadniczych — uważam za swój obowiązek moralny, jako obywatela Rzeczypospolitej i żołnierza, który całe życie pragnął z honorem nosić mundur żołnierski, — wyrażenie zdania właśnie w tych sprawach najistotniejszych, zasadniczych, nieobjętych orzeczeniem komisji, gdyż zdaje mi się, że tylko odpowiedź na nie może w należyтым stopniu oświetlić sprawę zarzutów Marszałka Piłsudskiego.

Odnosnie do pytań, danych komisji przez pana ministra spraw wojskowych, muszę jeszcze krótko powrócić do pytania drugiego, «czy istnieje podstawa do przypuszczenia, że poza przedstawionymi dokumentami istnieją dla tejsze sprawy inne, sprzeczne z przedstawionymi, a celowo usunięte».

Komisja stwierdziła między innymi, że istotnie brakuje bardzo ważnej rozmowy «hughesowej» Pana Marszałka z gen. Rozwadowskim w nocy z 20 na 21 sierpnia 1920 roku, — rozmowy, dotyczącej zmiany przez Naczelne Dowództwo kierunku pościgowego 1-szej armii z północno-wschodniego na północno-zachodni.

Od siebie, jako jedyny w komisji oficer liniowy, dodaję, że taka zmiana bez rozkazu Naczelnego Wodza była faktycznie pokrzyżowaniem jego strategicznych planów i dlatego brak istniejących kiedyś egzemplarzy usprawiedliwia zarzut Pana Marszałka.

W sprawie opuszczenia Kijowa i kierunku odwrotu 3-ciej armii stwierdzam, jako jedyny w komisji oficer liniowy, że w operacji tej nad całym położeniem, które się wówczas wytworzyło, nad rozważaniami i możliwościami, górowała świetna twórcza myśl Naczelnego Wodza, i że gdyby była wcielona w życie, istotnie mogłaby zaważyć decydująco na losach całej kampanii.

W sprawie ocalenia Wilna w lipcu 1920 roku zarzuty Pana Marszałka mogłyby znaleźć właściwe światło w badaniu bardzo skrupulatnym i długim aktów Najwyższej Komisji Opiniującej, co przekraczało możliwości komisji.

Korzystając z objętego «Wskazówkami dla prac Komisji» prawa, stawiam dodatkowe pytanie, które dla mnie, jako żołnierza, jest najważniejsze.

«Czy zawarte w piśmie pana ministra cztery pytania ujmują istotę sprawy, będącej przedmiotem rozpatrywania przez komisję i co właściwie spowodowało Pierwszego Marszałka Polski do Jego wystąpienia?»

Na samym wstępie twierdzę, że owe 4 pytania dotyczą sprawy z bardzo wąskiego punktu widzenia, i odpowiadając tylko na te punkty, nie spełniłbym swego zadania, zmierzającego do wyświetlenia istoty sprawy.

Otóż jako żołnierz, mający nieograniczone zaufanie do Wodza Naczelnego, widzę w wystąpieniach Marszałka Piłsudskiego protest, nie tylko dotyczący się oświelenia tego lub owego zdarzenia wojennego, ile raczej protest przeciw systematycznemu w ciągu lat całych naruszaniu autorytetu Naczelnego Wodza.

Jeżeli mam wypowiedzieć się, jako rzecznik nie tylko własnego sumienia, ale przede wszystkim sumienia żołnierskiego, to ono nakazuje mi zameldować, że prace w komisji utwierdziły we mnie i wzmocniły dawno już ugruntowane przeświadczenie żołnierskie, że:

1) Najwyższy dorobek armii, jako całości, a mianowicie wiara żołnierska w Naczelnego Wodza, była w czasie wojny systematycznie podkopywana przez istoty małe, nie pojmujące jego znaczenia lub nie chcące go pojąć. Przebieg naszych zmagañ na froncie ujawniał już wówczas częste załamanie dusz żołnierskich, zatrutowanych jadem wścizanych w nie wątpliwości w stosunku do Naczelnego Wodza. Już wówczas wiele organów prasowych różnych kierunków szerzyło destrukcyjną robotę, która zmniejszała odporność żołnierzy wobec nadchodzących wielkich zdarzeń.

Mimo to jednak, gdy było bardzo źle, granitową ostoję stanowiła wiara w tegoż Naczelnego Wodza, a gderanie «fachowego» mentorstwa milkło tam, gdzie zjawiał się Naczelnny Wódz. W chwili najcięższej, gdy wróg stał pod murami stolicy, osobiste zjawienie się Naczelnego Wodza zelektryzowało żołnierzy; wszyscy oni, a przede wszystkim ci, którzy stali przy samym warsztacie pracy bojowej i skromnym swym wysiłkiem kładli fundamenty chwały całego narodu, nie tylko wierzyli w zwycięstwo, ale byli go pewni.

Oto jest najgłębsza prawda historyczna, której nie może i nie powinno przesłonić jednostronne studium «dokumentów» w ścisłym słowa znaczeniu (rozkazów, depech, rozmów telefonicznych i Hughesowych i t. p.).

2) Historycy oficjalni i nieoficjalni, fachowi i niefachowi, tacy, co wachali proch bitewny polski, i tacy, co go nie wachali (a tych było najwięcej), uzbrojeni w wiedzę lub w nią nieuzbrojeni — zabrali się do roboty, zebrali masę materiału rozmaitej wartości, często wątpliwej, i zaczęli pisać historię. W większości tych «dzieł», które mają potomności zostawić kronikę sławy narodu polskiego, a której to kronice przybyło pierwsze od czasu bitwy pod Wiedniem walne zwycięstwo



z r. 1920 — nie ma bardzo często, aż nadto często, należnego Naczelnemu Wodzowi miejsca.

Jako członek komisji, składającej się przeważnie z historyków, która to komisja ma za zadanie szukanie prawdy, nie mogę zapoznać tej prawdy wyższego rzędu, że historia była i jest fałszowana w sensie powyżej wyłożonym. Zaciera się w świadomości narodu i zmaleć zupełnie może w potomności ta prawda, że wojnę polsko-bolszewicką wygrał na tyłach naród polski, wzmacniany moralną powagą swego Naczelnika Państwa — na polu zaś bitewnym wygrał wojnę Wódz Naczelnny, ten, który od bardzo już wielu lat, gdy większość jeszcze spała, a w najlepszym razie tylko marzyła o niepodległości, w pierwszych szeregach walczył o nią i ją uważał za najświętszy cel swego życia ofiarnego. Wszyscy inni pretendenci do stopnia «zbawców ojczyzny» niech zajmą właściwe miejsce i niech nie przesłaniają czołowej postaci byłego Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza.

Przesłanie postaci Naczelnego Wodza jest fałszem wyższego rzędu, który u jednych prostych, jak ja, żołnierzy wywołuje wielki smutek i przygnębienie, a u drugich natur, pełnych woli i czynu, żywiołowy odruch prawdy, niepokojący swym niesamowitym wyrazem. To też w łonie komisji musiało zjawić się przeświadczenie, że wystąpienie Marszałka Piłsudskiego było tym żywiołowym odruchem w poszukiwaniu prawdy wyższego rzędu w naszym życiu publicznym.

Jako Naczelnny Wódz, spełniał swe zadanie, milcząc i wybacząc swym przeciwnikom i opornym — teraz zaś mówi soczyście, po żołniersku (oczywiście — nie po salonowemu), co myśli o smutnych praktykach naszego życia publicznego.

Odezwał się człowiek niezwyklej miary i kryształowej czystości, najstarszy żołnierz niepodległej Polski i zwycięski Wódz.

3) W toku prac komisji nasunęła się też wątpliwość, czy prawda historyczna może być odnaleziona w aktach i koszturkach, częstokroć niekompletnych i nie odtwarzających zupełnie prawdy żywej, — czy uda się ją odnaleźć w krótkim stosunkowo czasie, kiedy przy tym tak rozpowszechnione namiętności i ambicje przeszkadzają bezstronnemu wnिकaniu w rzeczy. Nie można bowiem sugestionować się wyłącznie zestawieniem dokumentów i badaniem świadków tego, co się działo w sztabach rozmaitych szczebli, zapoznając najważniejszy moment ustalania historycznej prawdy — wniknięcia w duszę najgłówniejszego czynnika i narzędzia walki — żołnierza żywego.

Otóż stwierdzić należy, że jeszcze w czasie wojny, kiedy w sztabach wrzała na froncie i na tyłach całą pełnią robota, już wtedy bakcyl niepokoju, wszczepiony metodami wyżej wskazanymi, wykoślawiał duszę żołnierską. Nie były nasze sztaby gorsze od innych, jednakowoż pamiętać należy, że częstokroć składały się z oficerów dawnych armii zaborczych, którzy niezawsze potrafili się wżyć w psychikę młodej podówczas armii polskiej. W sztabach tych siedzieli często ludzie z bagażem moralnym, zapożyczonym od obcych. Stare nawyknięcia nie mogły od razu za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zniknąć, a wśród nich często głośnie myśli o samym sobie stały na pierwszym miejscu.

Stanowisko Naczelnego Wodza było wobec tego niesłychanie trudne. Wiedzą też żołnierze, jak wielką była wyrozumiałość Naczelnego Wodza, co jaskrawo rzuca się w oczy przy wertowaniu aktów Najwyższej Komisji Opiniującej, jak pobłażliwym był i przebaczącym i wielkodusznym nadmiar.

Zdawałoby się, że powinien był zyskać serce, a będąc władcą dusz prostych żołnierzy, powinien był otrzymać uznanie i współpracę od wyższych warstw stokroć spotęgowane. Tym czasem, nawet podczas najgorętszych wydarzeń na froncie, niezawsze było bez zarzutu pod tym względem i niektórzy stratedzy dyplomowani nie umieli zdobyć się na lojalność bezwzględną.

Przy wertowaniu aktów, dokumentów i wydań rozmaitych nie mogło się nie nasunąć komisji pytanie:

Czy nie należą do kategorii fałszów historycznych niektóre opinie Najwyższej Komisji Opiniującej oraz broszura bezimienna «Rok 1920 w świetle prawdy». Artykuł zaś «Pierwsze wytyczne operacyj warszawskich», napisany, — sędzę — w dobrej wierze, czy nie jest przykładem właśnie niedojrzałości historycznej prawdy wyższego rzędu? A wszak te rzeczy tworzą, niestety, u nas historię, czego najlepszym dowodem, że broszura bezimiennego autora cytuje się w owym artykule.

Samolubstwo i ambicje niewłaściwe stworzyły atmosferę, w której praca armii w szukaniu własnej doktryny i to przede wszystkim moralnej — rwała się i rwie nieustannie.

Oto są przyczyny ciężko postawionych przez Pana Marszałka zarzutów.

4) Wreszcie z całokształtu moich rozważań podczas prac komisji i wglębienia się w otaczającą rzeczywistość wysuwa się następująca konkluzja:

Ponad dokumenty, które przecież niezawsze dokładnie — zwłaszcza co do ducha — odtwarzają myśli, które często są nawzajem sprzeczne, ponad różne dochodzenia i przesłuchania świadków, przedziera się głębokie przeświadczenie i głos sumienia:

Autorytetowi byłego Naczelnego Wodza wypowiedziano od początku jego działalności wojnę — nasamprzód wojna ta wypowiedziana została przez jednostki i całe grupy polityczne, a potem i przez niektórych żołnierzy, a to pismami, publikacjami i niepowściągliwością języka, a wreszcie — i to jest najboleśniejszym dla żołnierzy — dążeniem do zdarcia z byłego Naczelnego Wodza nienaruszalnego w imię moralności ogólnej, a żołnierskiej w szczególności — nimbu jego zasług i sławy.

Dzieje się przez to armii krzywda moralna, którą trzeba naprawić co najrychlej, gdyż trucizna wsiąka coraz mocniej w moralny organizm wojska.

Honor to bóg wojska. Nie masz go — kruszeje potęga wojska. Ten honor wojska stworzył z powrotem i reprezentował zwycięski Naczelnny Wódz — ten honor winien być nienaruszalny.

Generał dywizji *Leonard Skierski*».

## Oświadczenie profesora Zakrzewskiego.

«Mam zaszczyt zwrócić uwagę pana ministra, że byłoby o wiele lepiej, gdyby samo archiwum aktów operacyjnych nie było związane organizacyjnie z Biurem Historycznym, a było zarządzane samodzielnie, tak, jak Biblioteka Wojskowa lub Archiwum Centralne. Zadaniem bowiem Biura Historycznego nie jest konserwacja aktów z punktu widzenia ściśle archiwalnego. Biuro pracuje nad dziejami wojny w ścisłym związku z zadaniami Oddziału Operacyjnego, pracuje ono nad utworzeniem polskiej doktryny wojennej zobrazowaniem niedawnych doświadczeń, a pośrednio — nad szkoleniem wyższych oficerów. Jednym słowem, pracuje Biuro na terenie historii stosowanej, przy czym akt jest przedmiotem użytku naukowego, często z nieczności subiektywnego. Historycy wojen i nie wojen, prowadzący czasem między sobą prawdziwe bella atramentowe, nie powinni równocześnie ponosić odpowiedzialności za konserwację opracowywanych przez nich archiwaliów. Cóż dopiero, gdy w danym archiwum pracuje ciągle kilku referentów-autorów, którzy przy najlepszej woli aktów nie konserwują, lecz je zużytkowują.

Dyrektor i personel archiwalny nie powinien więc podlegać szefowi i redaktorowi prac historyczno-operacyjnych. Niezależność organizacyjna i personalna archiwum od Biura Historycznego wytworzy atmosferę zaufania do archiwum wszystkich czynników, interesujących się wojną, i sprawi, że nawet luki w nagromadzonym materiale, o ile wpłynę on ze wszystkich oddziałów zarówno Sztabu, jak Ministerium, czego koniecznie domagać się należy, wówczas żadne luki dokumentu nie będą w stanie zasłonić na dłuższą metę prawdy historycznej. Np. rozkaz, zagubiony w Naczelnym Dowództwie, znajdzie się w aktach frontu, zaginiona rozmowa hughesowa lub nawet telefoniczna odbije się w ten czy inny sposób, zostawiając ślad bądź w dokumentach niższych jednostek, bądź w rozmaitych księgach kontroli kancelaryjnej, dotąd nie zgromadzonych w archiwum i nie badanych.

Niezależność archiwum od Biura i lepsza dotacja archiwum sprawi, że ulegnie poprawie konserwacja aktów i ich ewidencja. Samo archiwum nie powinno się mieścić w pokoju przechodnim, lepszy powinien być stan półek i szaf, do samych aktów w archiwum powinien mieć dostęp jedynie personel archiwalny. Akta powinny być jak najszybciej ponumerowane, a każda teczka posiadać własny spis treści; odnosi się to przede wszystkim do aktów Naczelnego Dowództwa.

Należałoby również zastanowić się nad tym, by komitet redakcyjny Biura Historycznego nie był tworzony wyłącznie na podstawie formalno-biurokratycznej. Wszystkie najważniejsze czynniki, pracujące w swym czasie nad wojną polską z Marszałkiem Piłsudskim na czele, winny mieć możliwość opiniowania prac operacyjno-historycznych, przeznaczonych do druku.

Jestem daleki od gloryfikacji przesadzonej i osobistej chociażby najwybitniejszych ludzi. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że praca



---

historyczna nad wydarzeniami lat ostatnich musi być wolna od tendencyj politycznych i tendencyj tego lub innego prądu czy kierunku pracy wojskowej, inaczej nie będzie historyczną.

Z tego względu postać Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa musi odbijać się w literaturze, wydawanej na koszt państwa, w sposób, odpowiadający rzeczywistości lat 1918—1922, a także w formie, odpowiadającej kształceniu obywatela w ogóle i w szczególności armii. Literatura państwowa musi być wolną od tendencyjności.

Jest zupełnie zrozumiałym, że Naczelnik Państwa z lat 1918—1922, wysoce osamotniony już wówczas, tym silniej odczuwa wszystko, co dotyczy jego wysiłków z lat 1918—1922, i to tym bardziej, o ile dana praca nie jest oparta na zużytkowaniu dostatecznym jego własnych świadectw. Wychowanie narodu i wojska wymaga kategorycznie, by w literaturze i szkole postać zwycięskiego Wodza i jego współpracowników znalazła wyraz, należny zasłudze, stanowiącej wynik zbiorowego wysiłku narodu».

---